



## Protesty na Białorusi

Anna Maria Dyner

*Protesty na Białorusi stanowią wyzwanie dla władz, gdyż obok haseł poprawy warunków materialnych – wysuwanych po raz pierwszy od lat 90. XX w. – manifestujący coraz częściej formułują postulaty polityczne. Jak dotąd białoruskie władze reagują w sposób ograniczony – nakładając kary administracyjne przede wszystkim na działaczy opozycji. W najbliższym czasie zapewne utrzyma się intensywność manifestacji, które mogą też przybrać bardziej masowy charakter. Niewykluczone jest jednak łamanie praw człowieka przez siły porządkowe. Dalszy przebieg zdarzeń może skłonić Rosję do bezpośredniego zaangażowania.*

**Przyczyna i przebieg protestów.** Rozpoczęcie w 2017 r. egzekwowania podatku od bezrobocia na podstawie dekretu nr 3 „O zapobieganiu społecznemu pasożytnictwu” stało się zarzewiem oddolnych protestów społecznych na całej Białorusi. Hasła głoszone przez demonstrantów dotyczą przede wszystkim spraw bytowych, w tym odwołania dekretu, niemniej coraz częściej pojawiają się żądania zmian w systemie politycznym Białorusi. Realne dochody Białorusinów w 2016 r., w porównaniu z 2015 r., obniżyły się o ponad 7% – przy drożących produktach żywnościowych i opłatach komunalnych. Średnia pensja na Białorusi wynosi obecnie 720 rubli (360 euro), średnia emerytura ok. 300 rubli (150 euro), zasiłek dla bezrobotnych 23–46 rubli (11–23 euro).

Do pierwszych manifestacji doszło 17 lutego br., do kolejnych 19 i 26 lutego, 11 i 12 marca oraz 15 marca. Odbyły się one nie tylko w Mińsku, lecz także we wszystkich miastach obwodowych (Brześć, Grodno, Mohylew, Homel, Witebsk) i mniejszych ośrodkach, jak Baranowicze, Pińsk, Mołodeczno, Orsza, Bobrujsk czy Rohaczów – zatem w tych regionach, gdzie największy odsetek ludzi korzysta z pomocy społecznej. Dotychczas na ulice białoruskich miast wyszło ponad 14 tys. manifestantów.

Są to pierwsze demonstracje społeczne od 2011 r. Ich znaczenie jest tym większe, że na ulice wyszli ludzie, którzy wcześniej nie brali udziału w akcjach sprzeciwu i byli zwolennikami prezydenta Łukaszenki. Co istotne, jeszcze w grudniu 2016 r. niezależne sondaże nie wskazywały na istnienie nastojów protestacyjnych w białoruskim społeczeństwie.

Na przeprowadzenie niektórych demonstracji (np. w Mińsku) władze wydały zgodę, większość odbyła się jednak spontanicznie (często ludzie organizowali się przez sieci społecznościowe), bez zezwolenia. We wszystkich przypadkach protestujący dbali o zachowanie porządku, a milicja w trakcie samych zgromadzeń nie interweniowała.

Po proteście 15 marca (Dzień Konstytucji RB) w Mińsku, Mohylewie i Grodnie środowiska opozycyjne złożyły petycję do władz. Dotyczyła ona przede wszystkim sfery gospodarczej – cofnięcia dekretu nr 3, zwrotu zapłaconych na jego podstawie podatków, wprowadzenia reform gospodarczych, zwiększenia liczby miejsc pracy i zniesienia systemu kontraktowego (na Białorusi praktycznie nie ma umów na czas nieokreślony). Prócz haseł socjalnych, które pojawiły się po raz pierwszy od początku lat 90. ub.w., demonstranci wystąpili z żądaniem politycznym przeprowadzenia wolnych wyborów.

**Dekret nr 3.** Podatek wprowadzony prezydenckim dekretem nr 3 „O zapobieganiu społecznemu pasożytnictwu” z 2 kwietnia 2015 r. został uzasadniony potrzebą współfinansowania wydatków państwa przez osoby (w tym również obcokrajowców), które w ciągu roku przebywają na terenie Republiki Białorusi dłużej niż 183 dni. W istocie władze miały jednak nadzieję na opodatkowanie pracujących w szarej strefie i oszacowanie jej wielkości. Obecnie powodem egzekwowania dekretu jest też pogarszająca się sytuacja budżetowa, choć roczne wpływy z tego tytułu, oceniane na ponad 100 mln euro, nie będą znaczącą pozycją w dochodach państwa.

Wysokość podatku została ustalona jako 20-krotność stawki bazowej, która zgodnie z postanowieniem białoruskiej Rady Ministrów wynosi 21 rubli (ok. 10,5 euro). Osoby, które otrzymały wezwanie do zapłaty, powinny zatem uiścić 420 rubli (ok. 210 euro).

Z opłaty zwolniono m.in. osoby niepełnoletnie, emerytów i rencistów, a także osoby wnoszące wkład w wydatki państwa (m.in. uczniowie lub studenci uczący się w trybie dziennym, indywidualni przedsiębiorcy, twórcy, księża i członkowie zgromadzeń zakonnych, rodzice dziecka do lat 7 lub niepełnosprawnego do lat 18, lub którzy mają więcej niż troje dzieci, ale także osoby przebywające w aresztach i więzieniach ponad 183 dni w danym roku). Mimo to, zgodnie z danymi z 7 lutego br., Ministerstwo ds. Podatków i Ceł wystawiło 470 tys. wezwań, co oznacza, że otrzymało je niemal 8,5% obywateli Białorusi w wieku produkcyjnym. Dotyczy to m.in. tych Białorusinów, którzy musieli zrezygnować z pracy z powodu opieki nad dorosłym niepełnosprawnym czy pracujących za granicą (wg szacunków Białostatu za granicą, głównie w Rosji, pracuje 400 tys. Białorusinów, choć niezależne raporty wskazują, że może ich być nawet 1,2 mln).

Uchylenie się od zapłaty podatku jest zagrożone grzywną w wysokości 2–4 stawek bazowych lub aresztem administracyjnym, czyli np. skierowaniem na roboty publiczne.

**Wyzwanie dla władz.** Ze względu na długotrwałość protestów każdy kolejny staje się coraz większym problemem dla białoruskich władz. Wprowadzenie w życie rozwiązań zapisanych w dekreście nr 3 oznacza też, że rząd i prezydent nie brali pod uwagę kwestii społecznych, jak spadający poziom życia, co podważa zaufanie do prowadzonej polityki. Prezydent Łukaszenka polecił wprawdzie władzom lokalnym wychodzenie naprzeciw manifestującym i zapraszanie ich do rozmów, a pod wpływem pierwszych manifestacji podjął decyzję o zawieszeniu wykonania dekretu na rok, lecz jest mało prawdopodobne, aby działania te osłabiły nastroje protestacyjne i przyczyniły się do rozwiązania istniejących trudności społecznych i gospodarczych.

Inaczej niż w latach poprzednich (2006, 2010, 2011), ze względu na poprawę relacji z UE, białoruskie władze nie zdecydowały się na pacyfikację zgromadzeń. Po dotychczasowych protestach zatrzymano co prawda ok. 200 osób – jednak większość z nich została zwolniona w dniu zatrzymania, a władze ograniczyły się do nakładania kar administracyjnych (głównie grzywien).

Głęboka frustracja społeczna w połączeniu z niewielką jak dotąd reakcją władz paradoksalnie może przyczynić się do zmniejszenia bariery strachu, co oznacza, że ludzie będą bardziej skłonni nie tylko do protestów, lecz także do radykalizacji działań. W skrajnym wypadku może prowadzić to do urzeczywistnienia któregoś z dwóch pesymistycznych scenariuszy – według pierwszego władze spacyfikują manifestacje, co oznaczać będzie zerwanie dialogu z państwami UE; w drugim – radykalne akcje sprzeciwu rozleją się na teren całego kraju, co doprowadzi do destabilizacji politycznej.

Władze, obawiając się kolejnych demonstracji i chcąc zniechęcić ludzi do uczestnictwa w marszu, rozpowszechniają informacje o wyszkolonych na Białorusi i za granicą bojownikach, którzy mieli organizować zbrojne prowokacje.

**Możliwa reakcja Rosji.** Bez wątplenia Rosja będzie dążyła do wykorzystania ewentualnej destabilizacji politycznej do swoich celów. Wprawdzie Rosjanie nie mają gotowego planu „następca”, czyli osoby mogącej zastąpić urzędującego prezydenta Białorusi, jednak obecna sytuacja może posłużyć do zwiększenia nacisków na Aleksandra Łukaszenkę. Rosyjskie władze, mimo własnych problemów gospodarczych, mogą zaoferować Białorusi konkretną pomoc finansową na uspokojenie żądań społecznych w zamian za ustępstwa, jak sprzedaż wybranych przedsiębiorstw (głównie zbrojeniowych) czy zgoda na budowę na białoruskim terytorium rosyjskich baz wojskowych.

Rosji sprzyjać będzie także scenariusz ewentualnego rozwiązania siłowego, równoznacznego z zakończeniem dialogu z UE i pozostaniem Białorusi w rosyjskiej strefie wpływów. W dłuższej perspektywie, ze względu na coraz silniejsze uzależnienie polityczne, gospodarcze i militarne od Rosji, będzie to też oznaczało stopniową utratę białoruskiej suwerenności. Jednakże dopiero wydarzenia podobne do ukraińskiej rewolucji godności mogłyby skłonić Rosję do bezpośredniej interwencji na Białorusi.

**Perspektywy.** W najbliższym czasie można oczekiwać kolejnych manifestacji. Pierwsza z nich zapowiedziana jest na Dzień Woli – przypadającą 25 marca rocznicę powstania pierwszego państwa białoruskiego. Prawdopodobieństwo naruszenia przez białoruskie władze praw człowieka, w tym prawa do wolności zgromadzeń, jest znaczne. Nie można wykluczyć, że tak drastyczne działanie, np. użycie siły przeciwko demonstrującym, spotka się z reakcją państw członkowskich UE oraz instytucji unijnych, z przywróceniem polityki sankcji włącznie. Oznaczałoby to również zablokowanie uruchomienia środków Europejskiego Banku Inwestycyjnego, które mogłyby zostać wykorzystane do projektów tworzących miejsca pracy. Prawdopodobnie uniemożliwiłoby to też przyznanie Białorusi kredytu przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Rozwiązaniem służącym uspokojeniu nastrojów mogłyby być powołanie okrągłego stołu z udziałem władz, przedstawicieli opozycji, organizacji pozarządowych i działaczy społecznych.